№ 25. Łowicz, Czwartek d. 18 czerwca 1914 roku. Rok II.

WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:
W Łowiczu rocznie . . . . rb. 2. 00
półrocznie 1. 00
kwartalnie 50
Z przesyłką pocztową:
rocznie 3. 00
półrocznie 1. 50
kwartalnie 75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY ŁOWICZA i SĄSIEDNICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 3 m 40.
Zachód „ „ „ 8 „ 19.
Długość dnia godzin 16 „ 50.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

KALENDARZ:
Czwartek Marka i Marcelina M. m.
† *Piątek Serca Jezus.* Gerwaz. i Protaz.
Sobota Sylwerjusza P. M.
Niedziela N.M.P. nieust. pom. Alojzego
Poniedziałek Paulina B. W. Flawiusza M.
Wtorek Agrypiny P. M. Zenona M.
Środa Narodzenie Św. Jana Chrzciciela

Słowo Boże

Na niedzielę 3-ą po Świątkach.

Ewangielja u św. Łukasza w r. 15.

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. I szemrali faryzeusze i doktorowie, mówiąc: Że ten przyjmuje grzeszników, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który człowiek, co ma sto owiec: a gdyby stracił jednę z nich, azali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za ową, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swoje radując się: a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moję, która była zginęła? Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jak nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, gdyby straciła grosz jeden, azali nie zapala świecy, i wymiata domu, i szuka pilnie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo

znalazłam grosz, który byłam straciła? Tak powiadam wam; radość będzie wobec Aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Wykład. Ewangielja ta zachęca nas do rychłego powstania z grzechów i nawrócenia się do Boga, pokazując nieskończone jego miłosierdzie i dobroć ku nam. Pan Bóg tak wielką miłością kocha wszystkich ludzi i każdego z osobna, iż nawet i wtenczas, kiedy ktokolwiek z nich dobrowolnie i zuchwale oddala się od niego przez grzech, nie przestaje go szukać i przyciągać do siebie za pośrednictwem uprzedzającej swej łaski. A skoro spostrzeże w grzeszniku choćby najmniejszą chęć żalu i poprawy, wnet nowemi i coraz większemi obdarza go łaskami, i wreszcie przywróciwszy mu przez Sakrament Pokuty szatę niewinności, przyjmuje go znowu do najściślejszej ze sobą jedności, jako najmilszego swojego syna. I lubo więcej podobają się Mu ci Jego roztropni i wierni słudzy, którzy nigdy nie utracają łaski poświęcającej, z tem wszystkiem, ponieważ każdego z ludzi, jako stworzonego na obraz swój i drogą ceną odkupionego pragnie zbawić i miłować przez całą wieczność, przeto, kiedy którykolwiek grzesznik cofa się z drogi potępienia i ze śmierci wiecznej zmartwychwstaje do życia łaski, staje się przedmiotem nowej jakby niespodziewanej i nadzwyczajnej radości dla całego Nieba.

Z bolączek wsi.

Wogóle przy istniejącym stanie rzeczy nieprędko jeszcze ucieleśnią się słowa naszego wieszcza: „Jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską polski lud!“

Stan taki byłby bardzo smutny, gdyby nie stwierdzony fakt, że Kółka w których większość stanowią młodzi gospodarze, wykazują większą działalność. I bardzo słusznie: od dawna już znawcy duszy ludzkiej orzekli i dzieje ludzkości potwierdzają to samo, iż młode umysły i charaktery daleko łatwiej przejmują się nową ideą, chętniej chłoną wiedzę, sięgają po nowe ideały, niż umysły starsze, cięższe. Młodzież zawsze skorsza jest do czynu, jest więcej bezinteresowna, więcej towarzyska.

Bezwarunkowo, przez brak zmysłu praktycznego popełnia dużo błędów, gdyż entuzjazm, jak każda rzecz, posiada swoje dobre i złe strony. Od czegóż jednak są starsi, dlaczego nie wywierają dobrego wpływu na młodzież wiejską, dlaczego nie zajmą się wychowaniem pokolenia, które ma przyjąć na swe barki obowiązki obywateli kraju? Więc myśl rzucona na ostatnim rocznem zebraniu Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, a którą podałem na początku niniejszego artykułu, mianowicie myśl zachęcania młodzieży wiejskiej do uczestniczenia na zebraniach Kółek, jest bardzo doniosłą. Potrzeba nam jaknajwięcej uspołecznionych młodych jednostek z ludu. Od paru lat istniejące już szkoły rolnicze np. w Pszczelinie i innych, dają co rok pewien zastęp świadomej swych celów młodzieży. Na tegorocznym zjeździe Kółek rolniczych, który odbył się przy końcu maja, zauważyć było można, że większość zebranych, byli to uczniowie wyżej wymienionych szkół, którzy zajmują zaniedbane przez ojców swych, społeczne placówki. Z przemówień ich biła wielka chęć do czynu, do ideowej pracy, a słysząc je dochodziło się z radością do wniosku, że chłop polski w młodem pokoleniu przestaje być pasierbem tej ziemi, prostuje swoje spracowane ramiona, zgięte w poziomej pracy, a oczy jego zwracają się ku wyższym ideałom narodowym i ogólnoludzkim.

Jak do tej pory włościjanin starszy wiekiem mało zabiera głosu w sprawach dotyczących się jego doli, tak, że faktycznych działaczów z ludu między starszemi niema, gdyż na Kółko rolnicze zapatrują się oni najwyżej ze strony praktycznej. O wyższem ideowem jego znaczeniu, o tem, że Kółko jest fundamentem wszystkich instytucji wiejskich, ojcem kooperatywy najprzód jednej warstwy narodu, następnie wszystkich warstw, a w przyszłości i kooperatywy narodów, szańcem, który jedynie może dać mężny opór czyhającym na zgubę chłopa i całego narodu wrogom, o wytworzeniu uspołecznionej gromady, działającej solidarnie, pod szczytnem hasłem miłości bliźniego i „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“ nie mają pojęcia i wogóle do pracy nowoczesnej starsi są już niezdatni.

Z PRZESZŁOŚCI.

Usłyszawszy o tem księżna Juljanna, zaczęła się gniewać na Witolda, że tyle pieniędzy wyrzuca, ale w odpowiedzi na to, Witold rozkazał drugie 100 kóp groszy przynieść i dopóki skąpa księżna nie zamilkła z wymówkami, dotąd znoszono po 100 kóp, tak, że Małdrzyk z 800 kopami groszy odjechał.

Po śmierci Witolda, siedzący dotąd u krzyżaków Świdrygiełło, wpadł zaraz na Ruś i zaczął się dopominać o rządy nad Litwą i z tego powodu przyszło do wielkich zaburzeń, tak, że Polacy musieli wyruszyć z wojskiem na Ruś i tam rozprawić się orężem ze Świdrygiełłą. Najbardziej stawał w tej obronie całości kraju biskup, Zbigniew Oleśnicki (późniejszy kardynał).

Jagiełło dobiegłszy na ówczas sędziwego już wieku, jako 86-o letni starzec, mniej wglądał w sprawy państwa i wskutek tego rozpoczęły się znów nieporządki i prześladowania mocniejszego nad słabszym. Gorzkie czyniono za to wymówki Jagielle, a kiedy na sejmie zwołanym w r. 1433 do Korczyna, Zbigniew Oleśnicki gromił króla, że pozwala sługom swym obdzierać kmiotków i nie czyni im sprawiedliwości, rozżalony starzec wyszedłszy z izby obrad, zalał się łzami.

Po Wielkiejnocy w r. 1434 chciał Jagiełło odebrać hołd, czyli przysięgę poddaństwa od Hospodara wołoskiego i multańskiego w Haliczu na Czerwonej Rusi, pojechał więc tam i zaziębiwszy się w drodze z powodu zimna i spadłych w okolicy śniegów, zachorował. A że lubił po nocach wysłuchiwać śpiewu słowika, w czasie jednej chłodnej nocy zaziębiwszy się powtórnie, stan jego zdrowia pogorszył się i w dniu 31 Maja 1434 roku w Gródku pod Lwowem życie zakończył. Przed śmiercią zdjął z palca swego pierścień, który nosił od ślubu z Jadwigą i kazał go oddać Oleśnickiemu z oświadczeniem, że mu dziękuje za te czynione napomnienia w Korczynie i że powierza jego pieczy czwartą swoją żonę Zofję i dzieci.

Jagiełło — jak podają historycy, nie odznaczał się wielkim rozumem, ani zdolnościami, posiadał jednak nieocenioną zaletę, że czego sam nie potrafił, to drugim mądrzejszym od siebie rozkazywał robić. Zachował też jeszcze niektóre obyczaje pogańskie, i tak, kiedy przypadkiem lewy but pierwej włożył na nogę niż prawy, wierzył, że tego dnia nieszczęście go spotka; a kiedy z domu wychodził, zawsze nogą kółko nakreślił na ziemi. Ubierał się bardzo skromnie; najczęściej chodził w baranim kożuszku, za młodu nigdy ani wina, ani piwa nie pijał, na starość jednak pokonał odrazę tą do trunków. Z czterech żon pozostawił córkę i dwuch synów: Władysława i Kazimierza. Córka wkrótce po śmierci ojca zmarła.

Naród nie umiał jeszcze sam sobą rządzić i radzić bez głowy i dla tego po śmierci każdego króla powstawało w kraju zamieszanie, gdyż urzędnicy, sędziowie, wojewodowie rządzili w imieniu króla i gdy go zabrakło, choć kto rozbijał, kradł, podpalał—i gwałty popełniał, to uchodziło mu bezkarnie, bo urzędy w czasie bezkrólewia ustawały. Dla uniknięcia tego, Jagiełło, naznaczył po sobie następcę najstarszego syna Władysława, panowie jednak zwlekali z dopełnieniem koronacji Władysława z przyczyny zbyt młodego wieku, bo liczącego wówczas około lat 9-u. Ale zbigniew Oleśnicki, zwalczył stawiane ku temu przeszkody, i dziecko królem ogłosił w r. 1434.

W owe czasy zaczęła się szerzyć w Polsce sekta religijna tak zwanych „husytów“. Sektę tą utworzył Jan Hus, rodem Czech, ponieważ ona psuła jedność katolickiego kościoła, na soborze konstancjańskim polecono więc Husa spalić, co też i zaraz wykonano. Wyznawcy jednak nauki Husa, znajdując protekcję i opiekę na dworach u niektórych panów, zdobywali w Polsce licznych zwolenników, pomimo że duchowieństwo, troskliwe o jedność kościoła i spokój w państwie, płomieniem na stosach karało odstępców. W Czechach husyci przyczynili się do strasznego krwi rozlewu.

Po śmierci Witolda sprawował rządy na Litwie wielki książe Zygmunt Kiejstutowicz, ale on nie miał przyjaciół dla okrucieństw spełnionych na mieszkańcach, bo niech tylko z okna zobaczył, że trzy lub cztery osoby rozmawiają z sobą na ulicy, zaraz uważał ich za spiskowców na jego osobę i bez sądu kazał ich topić w jeziorze.

Chcąc naród podnieść na szczebel kultury mało jest uczynić go bogatszym, trzeba zmienić zbiorową duszę narodu, jak mówi poeta, naród musi się odrodzić z ducha. Do gromadzkiej pracy trzeba ludzi wyszkolić, do pracy przyszłości przygotować fundamenty, do nowej budowy wychować nowych budowniczych. Tak — nowe pieśni powinny śpiewać nowe ptaki.

K. Borecki.

Stanowisko nauczyciela na wsi.

Kiedy te dwa ogniwa działaczy społecznych były złączone ściśle, wszystkie instytucje rozwijały się znakomicie, były przykładem i wzorem dla innych okolic. Po pięciu latach wspólnej harmonijnej pracy, nauczyciel był tranzlokowany. Jego następca zaczął głosić hasła postępowe i bezwyznaniowe. Pomiędzy szkołą i plebanją nastąpiło ochłodzenie stosunków, a następnie rozłam. „Profesor" zamiast pomocy, zaczął szerzyć swoje przekonania i wywołał rozłam w stosunkach instytucji społecznych. Zaczął się ferment, stowarzyszenia zaczęły się chwiać, gdyż ksiądz nie miał pomocy.

Ażeby więc stosunki pomiędzy plebanją i szkołą były dobre, potrzeba szczerości, serdeczności i zgody jak z jednej, tak i z drugiej strony.

W takich wsiach gdzie niema kościoła i plebanji, nauczyciel jest jedyną istotą inteligentną, mającą wielki wpływ na otoczenie. Nauczyciel ma wielkie pole do pracy, a co za tem idzie, wielkie zadowolenie moralne. Może więc przyczynić się do założenia kółka rolniczego. W kółku, nauczyciel w popularnych pogadankach może szerzyć wiedzę, wpływać umoralniająco na lud. Nauczyciel powinien iść ręka w rękę z ludem, przez co najprędzej zdobędzie popularność i miłość. Ileż przyjemnych chwil dostarczy nauczycielowi teatr amatorski i chór śpiewaczy, orkiestra i t. p.

Słyszałem z ust jednego nauczyciela, że pobyt na wsi, wśród ludu zalicza do najszczęśliwszych chwil w życiu. „Gdy mi się nudziło zaprosiłem grajka do szkoły i dziatwa puszczała się w tany. Rodzice przyglądali się. Dzieci deklamowały, śpiewały, a czasami odegrały komedyjkę. Rodzice i dziatwa wdzięczna mi była za tę chwilę przyjemności. W dzień świąteczny siądę sobie przed szkołą z gazetą. A tuż do mnie jeden i drugi sąsiad i prosi, aby czytać, co słychać w świecie. Czytam. Grono słuchaczy powiększa się. Po czytaniu dysputa, politykowanie. Nigdy nie narzekałem na nudy i na nieżyczliwość wieśniaków. Nabiału, jaj, chleba nie kupiłem—dostarczyli sami gospodarze. Do kościoła lub do miasteczka zawieźli i przywieźli. Lepiej być na wsi pierwszym, niż w Rzymie ostatnim."

W rzeczywistości, nauczycielstwo nasze wiele na wsi może zmienić na lepsze. Wpływ nauczyciela na lud może być wielki, ale trzeba się do tego ludu zbliżyć, zrozumieć go i polubić. Kto odrodził Danję, Czechy? Nauczyciel ludowy—dobry obywatel i patrjota.

Społeczeństwo nasze również ma dziś zwrócone oczy na nauczycieli. Widzi w nich pionerów w walce z pijaństwem, karciarstwem, ciemnotą i zacofaniem. Jest nadzieja, że nauczycielstwo zawodu nie zrobi. Dzisiaj pomiędzy tymi siermierzami mamy jednostki dzielne, które poza obowiązkami w szkole, poświęcają wolne chwile na pożytek ogółu.

„N".

Do pp. nauczycieli ludowych powiatu Łowickiego i poblizkich okolic.

Ponieważ nauczycielstwo ludowe najlepiej zna wszelkie bolączki i przejawy życia we wsiach, przeto, najlepiej może o tem życiu informować ogół. Zakładając pismo nasze, mieliśmy przedewszystkiem na względzie lud i wieś; pragnęliśmy stworzyć pismo popularne, które informowałoby czytelników o sprawach aktualnych i pożytecznych. Przeto zwracamy się do ogółu nauczycieli powiatu Łowickiego, i ościennych *o łaskawe poparcie usiłowań naszych przez szerzenie wiadomości o istnieniu naszego pisma i nadsyłanie korespondencji o wszelkich przejawach życia na wsi, jak również nadsyłanie artykułów popularnych.* „Wieśniak" chętnie otwiera łamy swojego pisma dla spraw nauczycielstwa naszej okolicy.

Artykuły prosimy nadsyłać w kopertach niezapieczętowanych, lub za banderolą z napisem „Artykuł do druku" (dla pieczati") pod adresem: „Redakcja „Wieśniaka" w Łowiczu". Do pakietu, albo do koperty (w korespondencji nie można pisać osobistych spraw, wogóle tego, coby miało charakter listu, gdyż redakcja narażona byłaby na zapłacenie kary, jako za list nieopłacony) przykleja się markę za 2 kop. Można też przysyłać korespondencje przez okazję do księgarni W-go Kuleszy w Łowiczu—Stary rynek. Artykuły prosimy podpisywać właściwym imieniem i nazwiskiem dla wiadomości redakcji, równocześnie prosimy dodać pseudonim jakim należy artykuł podpisać.

Redakcja.

Potęga ruchu współdzielczego.

(dokończenie).

Z ostatniego sprawozdania naszej hurtowni widzimy, że liczy 274 stowarzyszenia związkowe. Liczba stowarzyszeń utrzymujących stosunki z hurtownią wynosiła 509, czyli że razem prowidowało się w hurtowni 783 stowarzyszenia. Na 1 stycznia 1913 roku było w Związku 239 stowarzyszeń, liczących razem 28,423 członków, 521,371 rub. kapitału udziałowego i 5 miljonów 221 i pół tysiąca rb. obrotu. Na dzień 31 grudnia 1913 roku było w Związku 274 stow., liczące razem 36,909 członków, 622,949 rub. kapitału udziałowego i 7 miljonów 55 i pół tysięcy obrotu towarowego. Z tego zestawienia widzimy, że rozwój hurtowni postępuje w pełnym tempie.

Wogóle wszystkie istniejące w Królestwie Spółki, których naliczyć możnaby przeszło 1000, łączą przeszło 100 tysięcy członków, zrobiły około 18 miljonów obrotu, dały swym członkom około 4 proc. czystego zysku od sta, t. j. 720 tys. rubli. Gotówka ta, to oszczędność członków, wypływająca ze sprawnej organizacji, suma oszczędności pozostała w kieszeni członków, wyrwana została z rąk pośredników handlowych. Gdyby zaś udało się zorganizować w związki całą ludność Królestwa, moglibyśmy zaoszczędzić przeszło **miljard** rubli co rok.

Kooperacja u nas, to nie jakaś modna przelotna zachcianka; idea zrzeszenia przeszła do nas i może niedaleki ten czas, kiedy kooperatywa stanie się ustaloną formą walki ekonomicznej o lepszą dolę. Lecz przyszłość ta zależy w zupełności od lojalności i wykształcenia kooperacyjnego członków stowarzyszeń.

Obecnie hurtownia nasza jest pod kierunkiem *ludzi fachowych, uczciwych i z całym zaparciem wypełniających swoje obowiązki, w przekonaniu, że służą poważnej sprawie publicznej.*

Hurtownia nasza spełnia również wielkie zadanie narodowe, że przykłada rękę do unarodowienia handlu, że ruguje obce żywioły z naszego życia ekonomicznego, że wzmacnia polski stan posiadania po wsiach, osadach i miastach naszej ziemi.

Dźwignią naszego stanu ekonomicznego, są również syndykaty rolnicze, zwane inaczej stowarzyszenia lub Działy Handlowe przy towarzystwach rolniczych. Rozpoczęły swoją działalność w roku 1899, a już w 1900 prawie wszystkie miasta gubernialne posiadały te organizacje handlowe, rozszerzając swą działalność na te okolice, gdzieześrodkowywa się życie rolnicze.

W ziemi Warszawskiej, oprócz Warszawy składy syndykatowe posiadają: Pułtusk, Grodzisk, Łowicz, Kutno, Włocławek, Sochaczew i Mińsk-Mazowiecki.

W ziemi	Płockiej	5	syndykatów
„	Łomżyńskiej	3	„
„	Siedleckiej	4	„
„	Lubelskiej	3	„
„	Radomskiej	2	„
„	Kieleckiej	6	„
„	Kaliskiej	10	„
„	Piotrkowskiej	6	„

Ziemia Suwalska znajduje się dopiero w fazie organizowania syndykatów.

Syndykaty zyskały zaufanie ogółu i stale rozwijają się, co stwierdzają roczne bilanse, ujawniające, iż kapitały własne z rubli 177 tysięcy urosły do rub. 847 tys. Obroty towarowe z rub. 864 tys. urosły do 10 mil. 737 tys., obroty komisowe z rub. 105 tys. do 1 mil. 174 tys., ilość członków z 1,236 do 2,717.

Syndykaty pracują nad zorganizowaniem wspólnych zakupów na zlecenia stowarzyszeń i kółek rolniczych. Wybitne stanowisko w obrotach stanowią: nawozy sztuczne, maszyny i nasiona.

Miarą tych obrotów są następujące cyfry. W roku 1913 zakupiono wspólnie:

Superfosfatu	około	1000	wagonów
Żużli	„	5000	„
Nawozów potasowych		25000	„
Saletry norweskiej	„	220	„

Maszyn za 1 miljon 800 tys. rubli.
Nasion, okopowizn i zbóż za 160 tys. rub.

Obecnie kapitał wolny powiększył się w syndykatach pięciokrotnie, przeto należy go użyć na rozszerzenie handlu, aby zastąpić rolnika w jego życiu handlowem. Rolnictwo nasze znajduje się w trudnych warunkach ekonomicznych, musi imać się przemysłu, wskutek tego powstały spółki mleczarskie, hodowlane, krochmalniane, spirytusowe, meljoracyjne, a w dalszym ciągu powołane będą do życia spółki cukrownicze, mięsne, drogowe, a może w

niedalekiej już przyszłości spółki zbożowe, nietylko dla handlu zbożem, lecz dla przerobu surowego zboża w spółkowych młynach, piekarniach i słodowniach. Dla syndykatów otwiera się wielkie pole do działalności. Obrót roczny na rynku zbożowym przekracza dzisiaj przeszło 100 miljonów rubli. Syndykat rolniczy dokonał obrotu komisowego produktami rolnymi

w roku 1910 za rub. 406 tysięcy
„ 1911 „ „ 694 „
„ 1912 „ „ 872 „

W roku zaś 1913 cyfra doszła do półtora miljona rubli. Kooperacja w naszym kraju ma wielką przyszłość przed sobą, a zaś zdanie wybitnego kooperatysty angielskiego, że „jesteśmy stworzonymi kooperatystami“ dodaje nam otuchy do dalszej pracy. Więc pracujmy, aby dopędzić inne narody na drodze postępu ekonomicznego i doczekać się lepszej, świetlanej przyszłości.

Pracę niniejszą poświęcam Dyrektorom Warszawskiego Związku Stowarzyszeń spożywczych, panom Stanisławowi Wojciechowskiemu i Romanowi Mielczarskiemu w dowód wdzięczności za zdobyte doświadczenie na polu kooperacji.

Roman Kluge.

Z Muzeum Starożytności.

Zbiory starożytności muzeum łowickiego wciąż się powiększają, tylko, miejsca nie przybywa...; ciasnota już niemożliwa. Przedmiotów b. wiele jest zasłoniętych jedne — drugiemi, albo są wcale nie rozstawione ani rozwieszone dla braku wolnej najmniejszej przestrzeni.

W ostatnim czasie przybyło: Pług pierwotny, drewniany i jarzmo, miniaturowe, dokładnie odrobione i ofiarowane przez Antoniego Pasika gospodarza z Bobrownik. Podkowa b. dawnego typu i włócznia (dzida) znalezione głęboko w ziemi w Otolicach, ofiarował tamtejszy gospodarz Piotr Rusek. Żarno, (kamień wklęsły do tarcia ziarn zboża, ręcznie, drugim kamieniem); dar Ludwika Klimkiewicza gospodarza z Chąśna. Kula armatnia z pod Waterloo, (autentyczna, z przechowania ks. ks. Woronieckich). Nadto, w Bielicach znalezione w ziemi i torfie przedmioty: Rogi jeleni i żubrów młodych. Włócznia długa. Naszyjnik jakoby z kabaltowych szklannych paciorków (niebieskie) porozdzielanych muszelkami. Ostroga srebrna i Strzemie żelazne. Podkowa dawnego typu gładka i druga z pałąkiem od spodu dla zabezpieczenia podeszwy konia od nakłócia się kolcami rozrzucanemi na drogach przed nadejściem nieprzyjaciela. Oprócz danych tych przedmiotów do zbiorów, dodał i 25 rubli na fundusz budowy domu na muzeum J. O. Książe P. Woroniecki z Bielic, pow. Sochaczewskiego. Kolczyk srebrny, misternej roboty typu wschodniego i 27 monet średniowiecznych; znalezione w Zakrzewie, dar p. Zygm. Góreckiego. Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III przepięknie ilustrowane, wydanie Lewickiego w Paryżu, r. 1852 dar p. Józefa Bieńkowskiego w Łowiczu.

Belka modrzewiowa „podciąg“—dług. łok. 13 i pół gr. cali 16 z wyrytym łacińskim napisem: „Błogosław Panie domowi temu i wszystkim w nim mieszkającym. A. D. 1661 D. 6 Mai,“ w pośrodku Imię Jezus. Podciąg z rozebranej w r. 1912 oficyny domu № 271 w Rynku Nowym. Dar właściciela p. Tytusa Wągnera.

Dokument królewski z rzędu 16-ty z autografem królowej Bony z r. 1552, dar Marji Rodziewiczówny. Piec terrakotowy pod nazwą: „piec królów polskich“—fabryki majolików w Nieborowie, dawno już nie istniejącej. Piec ośmiokątny, składa się z dużych kafli z medaljonami królów polskich i z ozdób różnych emblematów, wyniesiony na ośmiu podwójnych kulach a zakończony wspaniałą kopułą. Piec ten jest jednym tylko z trzech wyrobionych w fabryce ks. M. Radziwiłła w Nieborowie, wówczas kosztował rb. 500, obecnie przedstawia nierównie większą wartość — jako osobliwość i niestety dla braku miejsca jest nie zestawiony i do oglądania niedostępny..; dar p. Franciszka Trawińskiego. Rysunki wspomnianych pieców zostały nabyte z fabryki przez delegata z Krakowa z przeznaczeniem na wzór do pieców potrzebnych w zamku na Wawelu.

Forma rafineryjna do cukru, z gliny wypalonej w Ćmielowie, opleciona łupciem, pochodzi z b. fabryki w Olszewnicy W. „A“. (pow. Łukowski), zamkniętej w r. 1846. Osobliwość, dar p. Tadeusza Rószkiewicza z Dobrzelina.

P. K. Policzkiewicz z Karolewa darował do muzeum Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego, 6 tomów wielkich. Wydanie drugie pomnożone. Lwów 1854.

Oto cząstka z ogólnej liczby 3221 przedmiotów a pomiędzy temi wiele rzadkości i osobliwości łącznie z działem biblioteczno-archiwalnym, w którym także jest mnóstwo cennych materjałów dla badaczów i historyków.

Przy tej okazji wynurzam ubolewanie nad ciasnotą pomieszczenia zbiorów; w takiej ciasnocie nie można zaprowadzić systematycznego porządku; ciasnota olbrzymio powiększa nadaremną pracę, a zwiedzającym nie daje należytego pożytku.

Strapiony takim stanem rzeczy, od pewnego czasu żebrzę pomocy, nie, dla siebie... Szukam wspaniałomyślnego ofiarodawcy lub ofiarodawców—bo i zbiorowemi siłami dzieła dokonać można, szukam..., a czas bezpowrotny uchodzi i na urządzenie w stałej siedzibie może mi go braknąć... Żądza pozostawienia zbiorów uporządkowanych w stałym lokalu i niepokój o to—czy danem mi będzie doczekać ziszczenia się gorącego mego pragnienia, trawi mię i rujnuje i tak wyczerpane już zdrowie tyloletnią pracą.

Tarczyński Władysław.

Twórca słownika S. B. Linde, potomek rodziny szwedzkiej, urodził się w Toruniu 1771 r., kształcił się za granicą głównie w uniwersytecie Lipskim. Niemcewicz, Wejssenhof, Kołłątaj, Ig. Potocki, Kościuszko, St. Potocki, I. M. Ossoliński byli jego nauki, zdolności i pracy wielbicielami i protektorami. W r. 1810 po wyjściu pierwszych tomów słownika, Fryderyk król Saski, książe Warszawski obdarzył Lindego wielkim złotym medalem. Ukończenie słownika opiewane było przez znakomitego ówczesnego poetę Kazimierza Brodzińskiego, a Tow. Przyjaciół Nauk Warszawskie wyprawiło wielką ucztę — podczas której naprzeciwko autora leżał słownik uwieńczony gałązkami wawrzynu. Wtedy zebrano pierwszą składkę na pomnik Kopernika współrodaka Lindego. Niebawem otrzymał autor z rąk Józefa Zajączka Namiestnika Królestwa Polskiego, wielki medal złoty na cześć jego wybity i dany mu w imieniu narodu, z napisem: „Za Słownik Polskiego Języka, Ziomkowie 1816“.*) Znakomici pisarze: Ossoliński i St. hr. Potocki poświęcili mu swoje dzieła. Towarzystwa naukowe i akademje ubiegały się o zaszczyt zaliczenia go w poczet swych członków, Tow. Warszawskie miało go już w swym gronie. Zaraz po ukazaniu się pierwszego tomu słownika, przysłała mu dyplom na swego członka królewsko-czeska Akademja w Pradze; następnie akademje: Götyngska, Wileńska, Berlińska, Królewiecka i Instytut Francuzki w Paryżu. Później został członkiem Uniwersytetu w Kazaniu i członkiem cesarskiej Akademi Petersburskiej, jako cudzoziemiec pierwszy był jej członkiem. Zaszczyty jego z każdym rokiem wzrastały. Mianowały go swym członkiem prawie wszystkie uniwersytety w Państwie Rossyjskiem, równie i Tow. Starożytności Północnych w Kopenhadze. W r. 1842 w 50 letnią rocznicę jego Doktoratu Filozofji, posypały się nowe dyplomy, odznaczenia i złoty medal od Rady Edukacyjnej w Królestwie Polskiem.

Pieniądze dla niego miały małe znaczenie i o przyszłości nie myślał. Dopiero pod koniec życia zafrasował się, że z jego śmiercią pensja dożywotnia ustanie, że córki jego pozostaną bez majątku. Ze łzami mawiał: „dzieci moje kochane darujcie mi że was bez majątku zostawiam. Umiałem pracować dla pożytku kraju i dla nauki, ale majątku robić, jak was kocham, nie umiałem.“ Umarł d. 8 sierpnia 1847 r.

Tarcz.

Zjazd nauczycieli ludowych V obwodu, gub. Warszawskiej.

W dniu 11 b. m. w pomieszczeniu Łowickiej 2-u klasowej szkoły miejskiej odbył się zjazd nauczycieli ludowych pod przewodnictwem inspektora p. Myco. Obrady zaczęły się punktualnie o godzinie 2 p. p. wyjaśnieniem przez miejscowego inspektora szkół o celach niniejszego zjazdu,—mianowicie prosił obecnych, aby wypowiedzieli się w kwestji zaradzenia nieakuratności w uczęszczaniu dzieci do szkoły i nadmiernego przedłużania wakacji letnich i ferji świątecznych.

Niektórzy z obecnych proponowali, ażeby przyjmować dzieci do szkoły bez zapisu. Mieszkańcy wsi starają się, ażeby dzieci zapisać w porę, a potem posyłają je do szkoły, kiedy nie mają już co robić w domu.

Inni z obecnych proponowali, ażeby zapisu dzieci dokonywać w obecności wójta gminy, inni zaś, żeby to uskutecznić w obecności komisji, złożonej z dwuch obecnych nauczycieli. Jak pierwszy, tak i drugi projekt okazał się niepraktyczny, gdyż wójt nie może być obecnym przy zapisie we wszystkich szkołach, nauczyciele zaś mają również u siebie zapis. Po dyskusji na temat zapisów, inspektor zadał dwa pytania: czy zapis uskuteczniać w obecności komisji, czy tak, jak dotąd, t. j. przez samego nauczyciela. Większością głosów uchwalono, ażeby zapis odbywać po staremu.

*) Identyczny medal, żelazny, jest w kolekcji medalów w muzeum starożytności.

Nauczycielka p. M. Janowska poruszyła bardzo ważną sprawę, t. j. obecne przysposabianie dzieci do pierwszej spowiedzi i komunji świętej przyczynia się w znacznej mierze do skrócenia roku szkolnego i wpływa ujemnie na akuratne uczęszczanie do szkoły. Ponieważ nauka do komunji św. rozpoczyna się już w maju, przeto od tego czasu dzieci albo przestają chodzić do szkoły, albo przychodzą do obiadu lub co drugi, trzeci dzień.

Jeden z nauczycieli zaproponował, ażeby władze szkolne porozumiały się z Duchowieństwem i wyjednały termin późniejszego rozpoczynania nauk religji do pierwszej komunji św., że środek ten stanowczo dodatnio wpłynie na przedłużenie nauki w szkole. Niektórzy z obecnych dowodzili, iż późniejsze rozpoczynanie nauki religji, jako przygotowanie do pierwszej kom. św. jest niewygodne dla włościan, gdyż rozpoczynają się żniwa i dzieci są potrzebne do pomocy rodzicom w gospodarstwie. Inni zaś zbijali te dowodzenia, przytaczając stosunki zagraniczne.

Pan inspektor zapytał, czy rzeczywiście obecny termin przysposobiania do pierw. kom. św. wpływa ujemnie na naukę w szkole. Jednogłośnie odpowiedziano: tak. Wtedy p. inspektor zaproponował, ażeby nauczyciele przysposabiali dzieci do kom. św. po skończonych lekcjach i następnie posyłali je na egzamin do odnośnych parafji. Głosy rozstrzeliły się.

O ile wiem, niektórzy nauczyciele z parafji Łowickiej, przysposobiali dzieci ze szkół do komunji sw. za opłatą 1 rubla od dziecka. Księża mówili, że dzieci były bardzo dobrze przygotowane, odpowiadały dobrze na najtrudniejsze pytania i rozumiały wszystko. Na tem skorzystali rodzice, bo dzieci nie potrzebowały odbywać dalekiej nieraz drogi i skorzystał nauczyciel i skorzystali księża. Większość obecnych uchwaliła, ażeby księża zaczynali naukę do spowiedzi nie wcześniej, jak po zakończeniu roku szkolnego w szkołach wiejskich i gminnych.

Następnie inspektor zapytał, czy zapis dzieci do szkoły uskuteczniać w jednym terminie, czy też w dwuch. Większość orzekła, ażeby przyjmować dzieci tylko w jednym terminie. Obecni byli tego zdania, że okoliczność ta stanowczo wpłynie na akuratne uczęszczanie dzieci do szkoły.

Przy dalszych obradach na skutek rzuconych przez inspektora projektów zapadły następujące uchwały:

Zapis dzieci do szkoły uskuteczniać 1, 2 i 3 września st. st. w szkołach wiejskich i gminnych. Do siedmiu dni po zapisie dzieci niechodzące do szkoły liczyć za kandydatów. Po 10 dniach od zapisu należy nieuczęszczające dzieci wydalić, nie zważając na to, czy nauczyciel będzie uczyć 5-ro lub 10-ro w ciągu roku. Ażeby zaś rodzice nie mieli powodów do skarg, nauczyciel przy zapisie obowiązany jest wyjaśnić rodzicom o zapadłych uchwałach i jakie skutki pociąga za sobą nie stosowanie się do nich. Po wskazanych terminach dzieci mogą być przyjęte, jeżeli były przeszkodą ważne przyczyny nieuczęszczania do szkoły, np. choroba, śmierć kogo z rodziny itp.

Stosując się do powyższych uchwał, nauczycielstwo wypowiada społeczeństwu walkę i to walkę zaciętą, lecz ta walka przyczyni się do uregulowania sprawy szkolnej w naszych stosunkach, walka ta będzie korzystną dla dzieci i dla rodziców.

W dalszym ciągu obrad obecni zaznaczyli, że przeszkodą w rozpoczynaniu w swoim czasie lekcji, jest niedbałość zarządów gminnych w wykonywaniu powakacyjnych restauracj: szkoły, jak bielenia, malowania itp. Postanowiono w tym celu podjąć odpowiednie środki

Przeszkodą do akuratnego uczęszczania dzieci do szkoły jest zła komunikacja pomiędzy szkołą i okolicznemi wioskami. Postanowiono wpływać na takie wsie, ażeby po kolei woziły dzieci do szkoły i z powrotem.

W końcu, inspektor szkół wypowiedział uwagi ogólne, czysto formalne i prosił, ażeby nauczycielstwo zastosowało się do nich: 1) Zawiadamiać niezwłocznie inspektora o rozpoczęciu lekcji. 2) Skargi na wójtów będą uwzględnione, o ile pensja nie będzie wypłacana nauczycielom po 25-tym każdego miesiąca st. st. 3) Co rok, w czasie wakacji, sprawdzać inwentarz szkolny i usuwać przy odpowiednio sporządzonym protokule, stare, użyte i niepotrzebne przedmioty na zasadzie § 45 instrukcji. 4) Poleca młodym nauczycielom i nauczycielkom, ażeby studjowały pedagogikę, dydaktykę i metodykę, czytali pisma pedagogiczne i nie przestępowali progu szkolnego bez odpowiedniego przysposobienia się do lekcji. 5) Sprawozdanie roczne o szkole i bibliotece przysyłać inspektorowi nie później 10 grudnia st. st. 6) Statystyczne dane o rewizji szkoły przysłać na odpowiednich, drukowanych blankietach, nie na arkuszach i świstkach. 7) Podręczniki i pomoce naukowe sprowadzać bezwarunkowo co rok. Nadsyłać w tym celu w kwietniu spis podręczników i pomocy naukowych w dwuch egzemplarzach z wyszczególnieniem ceny każdego przedmiotu i ogólnej sumy. Zakupy można uskuteczniać tylko za taką sumę, jaka jest wyznaczona w etacie. 8) Ściśle stosować się do § 15 instrukcji dla nauczycieli ludowych Warsz. okręgu nauk. 9) Wyjazdy niektórych nauczycieli bywają dość częste i nie zawsze konieczne, na czem cierpi szkoła. Przeto każdy z nauczycieli lub nauczycielek o wyjeździe choćby na jeden dzień obowiązany jest bezwłocznie zawiadamiać samego inspektora.

O godzinie 6 obrady zakończono. Na zjeździe było obecnych przeszło 120 osób nauczycieli i nauczycielek. Wszyscy uczestnicy ujawnili szczere chęci do poprawy obecnych stosunków szkolnych.

Uczestnik zjazdu R. K.

Z Łowicza.

— Z Wystawy koni w Łowiczu. Zapowiadana od dłuższego czasu jednodniowa wystawa koni w Łowiczu, w celu zobrazowania stanu hodowli w ziemi łowickiej, w dniu 16 b, m. stała się faktem dokonanym.

W dniu powyższym, po nabożeństwie w miejscowej Kolegiacie, komitet wystawowy zgromadził się u wejścia na teren wystawy. Symboliczną wstęgę przecięła p. Wieszczycka, małżonka Prezesa Tow. rolniczego i komitetu wystawy o godz. 10 rano, a następnie p. K. Wieszczycki, zaznaczając w przemówieniu swem potrzebę najszerszego łączenia się w celu wspólnej pracy społecznej, wskazał jednocześnie na warunki miejscowe, sprzyjające hodowli koni i usilnie nawoływał do wytężenia całej działalności w tym kierunku. A zaznaczywszy w końcu, że wystawa ta, jak się wyraził, jest etapem dla dalszych podobnych wystaw w Łowiczu, uprzejmym gestem zaprosił przybyłych na plac wystawy.

Zainteresowanie się wystawą bardzo znaczne; ujawniło się ono nie tylko w obesłaniu jej pięknemi okazami koni, ale i nader liczną frekwencją osób zwiedzających.

Komisja Sędziów, złożona z pp: Betleya, A. Okęckiego, G. Epsteina, K. Szeliskiego i Rocha Adamasa, o godzinie 6-ej wieczorem ukończyła pracę przy wyróżnianiu i premjowaniu wybitniejszych okazów. Z ogólnej liczby około 200 koni, dostarczonych na wystawę przez dwory i włościan okolicznych, nagrodzono dyplomami ministerjum rolnictwa na medale srebrne: pp. St. Grabińskiego z Walewic za 3 klacze trzechletnie. A. Okęckiego z Psar za klacz jednoroczną i J. Modlińskiego z Brak za całość przedstawionej stajni. Za konie zaś włościańskie otrzymali nagrody pieniężne: Stasiarczyk Konstanty ze wsi Sypnia za ogiera 15 rb., Jan Golis ze Złakowa za roczną klacz 15 rub. i list pochwalny Łowickiego Okręg. Tow. rol., Szymczak Andrzej ze Strzebieszewa za klacz 20 rub., Bejda Tomasz za roczną klacz 10 rb., Skumiał Józef z Różyc za klaczkę jednoroczną 10 rb., Wróbel Jan z Łaźnik za klaczkę roczną 5 rub., Skumiał Franciszek z Różyc za czteroletniego ogiera 45 rub. i list pochwalny Centralnego Tow. Rolniczego, Dałek Tomasz ze Świeryża za klacz gniadą 30 rub., Wróbel Tomasz za czteroletnią klacz gniadą 25 rub., Siekiera Walenty za trzechletnią klacz gniadą 25 rub., Wasilewski Jan za 6-o letnią klacz kasztanowatą list pochwalny Centr. Tow. Rolniczego.

Po ukończeniu premjowania koni, z uderzeniem godziny 6-ej na placu wystawowym ukazał się pierwszy pojazd p. J. Modlińskiego z Brak, przybrany różami, w piątkę koni brudno kasztanowatych i ten rozpoczął zapowiedziane w programie wystawy „Corso“. Nagroda III.

Następnie w pewnych odstępach czasu pojawiły się ekwipaże:

P. K. Kiślańskiego, dyrektora fabryki chemicznej w Łowiczu (kabrjolecik) ubrany habrami i margeritami na białym tle. Powoziła pani Kiślańska.—nagroda III.

Państwa Kączkowskich z Lubiankowa powóz ubrany żółtemi różami i zielenią.—Nagroda IY i amerykan polnemi kwiatami.

Jana Golisa z Łaźnik wóz drabiniasty w parę koni, pięknie przybrany zbożem, wstążkami i wycinankami, kosami i grabiami. Całość nadzwyczaj oryginalna i pięknie ugrupowana, zrobiła niebywałe wrażenie.—nagroda II (aczkolwiek wiele głosów było za udzieleniem nagrody I.)

Państwa Okęckich z Psar: powóz zaprzężony parą karych koni, przybrany liśćmi klonu i makami. Powoził pan Okęcki (całość hardzo ładna,—nagroda pierwsza); kabrjolecik w jednego konia przybrany nenufarami, powoziła pani Okęcka; wóz w kształcie łódki rybackiej, przybrany tatarakiem, nenufarami i siecią rybacką.

P. Rzewuskiego z Bratoszewic (kabriolecik, przybrany habrami), powoziła p. Szymanowska, II nagroda. Państwa Grabińskich z Walewic powóz ubrany koniczyną na tle zieleni. Następnie bardzo gustownie i pomysłowo udekorowane trawami grabiarka i kultywator filji Syndykatu rolniczego. Oprócz powyższych dwaj jezdcy konni przybrani trawami, imitującemi tygrysią skórę, przy siodle. Bez dekoracji

powóz zaprzężony w czwórkę ładnych rysaków amerykańskich, szpakowatych i powozik zaprzężony czwórką kuców p. Froelicha ze Sleszyna.

Nagrody wyznaczał specjalny komitet Pań.

Nie właściwym jednak zdawał się nam sposób przyznawania nagród; tu bowiem stanowić winien chyba głos ogółu. Możnaby było zatem urządzić, sposobem praktykowanym za granicą — głosowanie za pomocą kartek, w którychby każdy oznaczył wyróżniony przez siebie pojazd. Ogół zabawy wypadł nad podziw świetnie. Obecni na „corso" delegaci i przedstawiciele prasy z Warszawy wyrazili opinję, że tak pięknie urządzonego „corso" nie widzieli i w Warszawie; przybrania bowiem ekwipaży odznaczały się prawdziwym smakiem, a piękne w nich Panie czarowały nie samą tylko młodzież.

Na zakończenie dnia wystawy dano w miejscowym teatrze przedstawienie amatorskie, na którym znaleźli się niemal wszyscy goście wystawowi.

— Z muzyki. Benefisowy koncert p. Stanisława Bobrowskiego powiódł się bądź co bądź doskonale. Choć nie było zbyt tłoczno, to jednak zebrała się publiczność przeważnie umuzykalniona, dla której warto było i grać i śpiewać. Toteż przedewszystkiem sam Benefisant, choć widocznie wzruszony, śpiewał wybornie „Arję z Lohengrina" Wagnera, „Śpiew Janka" Wrońskiego, a zwłaszcza prześliczną „Arję" Pajaców Leoncavalla. Szkoda tylko, że swą partję w „trio" Denza śpiewał w tak nizkiej tonacji, podczas gdy istnieje ten sam utwór napisany w tonacji znacznie wyższej i w zupełności odpowiadający skali głosu p. Bobrowskiego.

Drugi numer programu zapowiadał grę skrzypcową p. Haliny Balińskiej. Oczekiwaliśmy z ciekawością. I oto otwarły się podwoje i niby błękitny obłoczek, ukazała się na estradzie koncertantka i uprzejmie skłoniła na powitanie główką, na co z widowni odpowiedziano jej hucznym oklaskiem. W pierwszej części koncertantka zagrała prześliczną, efektowną, a zarazem melodyjną „Scenę baletową" Bèriot'a. Rzecz ta choć nie jest karkołomna pod względem technicznym, to nie jest łatwa z uwagi na galanterję, z jaką ją należy odtworzyć, oraz na treść myślową, którą trzeba smyczkiem opowiedzieć. Choć nie bez pewnych usterek i lekkich zamazań, z całości jednak wywiązała się bardzo poprawnie, dając dowód, że to co gra, — rozumie.

W odpowiedzi na rzęsiste oklaski zaofiarowała nam „Menuet" Mozarta, w którym druga część w stosunku do pierwszej była zagrana w tępie nieco za wolnym. W następującej części koncertu na pierwszy ogień poszły „Tańce cygańskie" Nachèz'a, pełne efektownych iskierek i figlików, choć dzieła tego p. Balińska technicznie nie zdołała jeszcze opanować, to jednak słuchaliśmy go z niekłamanym zadowoleniem, podziwiając temperament skrzypaczki, który najbardziej może uwydatnił się w tej kompozycji. Grając następnie już prawie bez zarzutu śliczną „Humoreskę" Dworzaka, „Mazurek" Wieniawskiego, oraz na „bis" „Traumerei" Schumana, dała p. Balińska dowód, że posiada w swej duszy spory zasób poezji, której czar udziela się słuchaczom i porywa ich. Reasumując wszystko *pro i contra*, dochodzimy do wniosku, że p. Balińska posiada już jednak poważnie wyrobioną technikę, nieprzeciętną indywidualność, głębokie poczucie muzykalne, bardzo miły i wdzięczny ton, oraz młodzieńczy zapał i polot, które pozwalają słuchać jej gry z prawdziwą przyjemnością i zaciekawieniem. Nakoniec, jeżeli w najbliższym czasie odwyknie od zbytniej na estradzie ruchliwości, co rozprasza nieco uwagę słuchaczów, oraz częstego przymykania swych zadumanych ocząt i jaśniej i „bez łezki" pocznie spoglądać w swą przyszłość, to niezawodnie dojrzy tam spełnienie wszystkich swych pragnień, czego jej z serca życzymy.

Drugą solistką wieczoru była obdarzona pięknym, doskonale postawionym, o dużej skali mezzo-sopranem, śpiewaczka p. Romana Bobrowska — Szpryngerowa. Śpiewaczkę tej miary chciałoby się usłyszeć w jakiej operze Wagnerowskiej, aby móc podziwiać wszystkie zalety jej niepospolitego głosu.

Żywe słowo wypowiedział p. Zieleziński, a że mówił ładnie, przeto żałujemy, że przez zapomnienie kilkanaście wierszy opuścił. Tę stratę musi nam wynagrodzić innym razem.

Na fortepianie towarzyszyła wyróżniająca się talentem muzykalnym, niestrudzona, a zawsze chętna do ofiar i poświęcenia p. Barbara Brzozowska — Bukowiecka.

Na dobro koncertu trzeba jeszcze i to dodać, że nie był przeładowany, więc opuszczaliśmy salę wcześnie, bez przemęczenia, natomiast pełni jaknajmilszych wrażeń i wspomnień.

— Zebranie organizacyjne oddziału Towarzystwa Rozwoju przemysłu i handlu. W dniu 14 b. m. w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich o godz. 6 po poł. odbyło się zebranie organizacyjne oddziału Towarzystwa Rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu. Organizatorzy rozesłali przeszło 140 zaproszeń do mieszkańców Łowicza i jego okolic. Przybyło zaledwie 58 osób. A więc zainteresowanie w tak ważnej sprawie, jak podniesienie własnego przemysłu, rzemiosł i handlu, jest bardzo małe. Placówka ta jest ważna, gdyż przybywa w chwili, kiedy nasze ekonomiczne życie poważnie jest zagrożone przez obce nam żywioły, które starają się zorganizowanym kapitałem zagarnąć wszystkie placówki naszego przemysłu, rzemiosł i handlu. Nasze społeczeństwo zgnuśniało, zasklepiło się w skorupie nędzy ogólnej i nie ma śmiałości stawić czoła hydrze, która nas trzyma w swych szponach. Towarzystwo „Rozwoju" nie ograniczy się na jednej jakiejś specjalności, lecz pragnie leczyć wszystkie niedomagania naszego życia ekonomicznego i znaleźć środki współdziałania.

Zebranie zagaił p. Emil Balcer, wyjaśniając wkrótce cel zorganizowania niniejszego. Na propozycję p. Balcera zaproszono na przewodniczącego Ks. Kanonika Niemirę. Przewodniczący zaprosił na asesorów p. Tatarzyńskiego i p. Hartwiga, na sekretarza p. R. Kluge.

Przewodniczący udzielił głosu delegatowi Centrali „Rozwoju" p. Konradowi Ilskiemu, który w pięknym, wyczerpującym przemówieniu streścił cele i działalności Towarzystwa „Rozwoju". Towarzystwo istnieje zaledwie 11 miesięcy, a już zdołało przyczynić się do powstania wielu sklepów, fabryczek, zawierało stosunki z producentami i konsumentami, pośredniczy w wyszukiwaniu rynku zbytu dla wytwórców-członków i t. p. Mówił, iż wstyd dla Łowicza, że tak mało jest sklepów chrześciańskich, że mało organizacji rzemieślniczych, naprzykład „Spółka szewców" skupia kilkadziesiąt zaledwie osób na 300 szewców. Stolarze nie mają żadnej organizacji. Handlarze sprowadzają tandetę z Warszawy i sprzedają na miejscu, robiąc tym sposobem konkurencję stolarzom, lub skupują wyroby od miejscowych stolarzy po nizkich bardzo cenach, pozbawiając ich przez to znacznego zarobku. Dlaczego stolarze nie posiadają własnego składu? Bo nie mają kapitału, odpowiedzą nam. Nie, kapitału im nie brak, lecz zaradności, chęci organizacji i pomagania sobie. Powstający oddział może im w tem dopomódz. A dlaczego stolarze nie byli na zebraniu? Bo nie chcą pozbyć się służalstwa, bo już nie mają nadziei w lepszą dolę.

Szkoda, że zebranie tak nielicznie było reprezentowane przez tych, dla których powstaje oddział „Rozwoju".

Po odczytaniu statutu Towarzystwa i wyjaśnieniu niektórych punktów, przystąpiono do punktu 6 porządku dziennego, t. j. do zapisywania członków. Na zgromadzeniu zapisało się 19 osób, poprzednio 14, razem więc oddział liczy 33 osoby. Członkowie z pomiędzy siebie wybrali tymczasowy zarząd, składający się z czterech osób i jednego zastępcy, których nazwiska posłano do zatwierdzenia władzy.

Przez tajne głosowanie wybrano p. Tatarzyńskiego, p. Kuleszę, p. Balcera i ks. Kanonika Niemirę.

Oddział Towarzystwa rozpocznie swoją działalność po zalegalizowaniu. Składki roczne 3 rublowe i zapis na członków przyjmuje p. E. Balcer. *Członek.*

— Na uroczystość Bożego Ciała przybyło w tym roku do Łowicza moc sympatycznych gości. A więc przedewszystkiem orkiestra i chór Żyrardowski, w liczbie 80 osób, pod wodzą artysty muzyka i kompozytora p. Groh. Sympatyczna drużyna wykonała artystycznie podniosłą Mszę Rejmana na wotywie w kościele po Pijarskim, oraz Mszę swego dyrektora p. Groh na sumie w Kollegjacie. Solo śpiewał bardzo ładnie p. Władysław Bukiewicz.

Procesja przy stałej pogodzie i bardzo licznym udziale nabożnych dochodzącym do kilku tysięcy, przedstawiała nader barwny i imponujący widok; ołtarze urządzone przez pp. Kalatę i Kozę, Resursę rzemieślniczą, p. Blumowę i straż ogniową ochotniczą wyglądały wspaniale. W czasie procesji przy trzech pierwszych ołtarzach miejscowe chóry odśpiewały podniosłe pienia religijne, a przy czwartym ołtarzu, u wrót kościoła po Pijarskiego, wykonano prześlicznie nad wyraz piękne i melodyjne responsorium „O Sacrum" kompozycji p. Groh.

Niemal wszystkie balkony były ubrane kwiatami i dywanami, co jest faktem nad wyraz sympatycznym i chwalebnym. Pozwalamy sobie tylko zwrócić tu uwagę niektórym nieświadomym, że etykieta religijna wymaga jeszcze, aby na tychże przyozdobionych balkonach nie umieszczali się widzowie.

Przybyło też z Żyrardowa dość liczne bo około 20 osób, towarzystwo cyklistów i cyklistek pod wodzą kapitanów pp. Szymańskiego i Czyżewskiego. W gronie tym widzieliśmy pp. Brzezicką, wytworną artystkę—amatorkę; Geigerównę—pianistkę; Gowenlockównę, Mroczkowską, oraz ulubieńca Żyrardowskiego D-ra Mitkiewicza.

Warszawskie Towarz. Cykl. było reprezentowane przez około trzydziestu cyklistów pod przewodnictwem kapitanów pp. Wadowskiego, Wyczadkowskiego i Budziszewskiego. Uprzejmi warszawianie przyjęli nawet czynny udział w uroczystej procesji, trzymając straż honorową wokoło celebranta.

— **Procesja**. W niedzięle 14 b. m. odbyła się uroczysta procesja do ołtarzy, urządzonych na Nowym—Rynku. Piękna pogoda, liczne zebranie pobożnych wpłynęło dodatnio na uroczystość chwili. Znaczna ilość proporcy, chorągwi, obrazów, duchowieństwa, dzieci z liljami w ręku, młodzieży, muzyka, piękne śpiewy chóralne robiły silne wrażenie. Ulice były wysadzone zielonemi gałęziami, usypane piaskiem, umajone. Tędy miał kroczyć **Król królów**; na spotkanie tak znacznego Gościa, balkony w mieszkaniach katolickich były pięknie udekorowane i przyozdobione obrazami, robiącemi wrażenie ołtarzyków, a więc u pp. Niemirowskich, Mielczarków, Balcerów, Bronikowskich, Bebłocińskich, Michalskich, Kędzierzawskich i in. Nawet w niektórych domach były udekorowane okna.

— **Z żałobnej karty.** W dniu 16 b. m o godzinie 8 rano zgasł po 50 latach życia znany w naszem mieście lekarz weterynarji, ś. p. Adam Ilcewicz, pozostawiając po sobie szczery żal wśród licznych przyjaciół i znajomych.

— **Nazaret.** 17 b. m. o godz. 11 przed poł. odbyło się zakończenie roku szkolnego w Nazarecie męzkim. Popis wobec licznych opiekunów wykazał, że chłopcy w roku bieżącym uczynili wielkie postępy tak w czytaniu, jak i w pisaniu i w rachunkach, a to dzięki pracy poprzedniej nauczycielki p. Dom. Kozłowskiej, a obecnie p. Gajowniczka. 7 uczniów otrzymało nagrody za pilność i dobre sprawowanie. Śpiewy chłopców i pokaz zagonków, przez nich hodowanych, zakończył tę doroczną uroczystość.

— **Wycieczka dzieci do lasu.** W tę niedzielę t.j. 21 b. m. Stow. Robot. Chrześć. urządza ogólną wycieczkę dzieci do lasku miejskiego. Niech i te nasze pociechy doznają chwil radości i zabawy na świeżem powietrzu.

Wspólny wymarsz nastąpi o godz. 2 po połud. z sali Stow. Robotników. Jako oznakę uczestnictwa w zabawie—dzieci otrzymają chorągiewki (po 6 groszy) — starsi zaś odpowiednie znaczki (po 10 groszy).

Ponieważ zabawa w lasku przeciągnie się godzin parę, a na miejscu bufetu nie będzie, przeto uprasza się rodziców, aby łaskawie zaopatrzyli dzieci w jedzenie i picie. Zapewne i starsi chętnie podążą za dziatwą, aby cieszyć się widokiem ich rozpromienionych twarzy.

Z OKOLICY.

Z GOSTYŃSKIEGO.

W uzupełnieniu podanej przez nas w jednym w poprzednich numerów wiadomości o zebraniu Okręg. Tow. Rolniczego w Sannikach zamieszczamy nadesłaną nam obszerniejszą w tym przedmiocie wiadomość.

Dnia 28 maja w Sannikach odbyły się wybory do Tow. Okręg. Sannickiego. Wybrano na prezesa p. Stefana Dziewulskiego na wice-prezesa p. Stefana Zakrzewskiego, na prezesa udziału kółek p. W. Skażyńskiego. Na członka zarządu został wybrany nowy członek, Dyrektor Cukrowni w Sannikach pan Kawiński. Ciekawą pogadnkę wygłosił p. Załuski o kasach pożyczkowych i zachęcał gorąco do zakładania takowych, choćby w każdem kółku Rolniczem, ale nie jak dotąd oszczędnościowo-pożyczkowych, tylko „Kredytowe" różniące się tem od pierwszych, że członkowie ręczą nieograniczenie swym majątkiem za pożyczki, i że kapitał nie tworzy się z wniosków członków, tylko daje go Bank Państwa około 1000 rb. na początek na każdą kasę i wkłady oprocentowane chcących swe kapitały lokować; ci nie potrzebują być członkami kasy. Pogadanka ożywiona wywołała dyskuję, która stwierdziła palącą potrzebę szybkiego powstawania tych kas Kredytowych, aby naprzód stworzyć źródło pieniężne, które później ułatwiać będzie tworzenie instytucji społecznych kulturalnych, handlowych i przemysłowych, jak to się działo w innych krajach, które idąc tą drogą o wiele nas już wyprzedziły.

— **Spożycie wódki.** Według wykazów statystycznych w Gostyńskim powiecie wypito 29,082 wiader wódki za cenę 244,288 rub., w samym zaś Gostyninie spożyto wódki za 70,198 rub.

Z KUTNOWSKIEGO.

— **Handel w Kutnie.** Do kilku już istniejących w mieście stowarzyszeń współdzielczych, przybyło jeszcze jedno, pod nazwą „Bratnia Pomoc", którego zadaniem będzie prowadzenie sklepu współdzielczego ze skórami i przyborami szewckiemi.

Sklep, „Kutnowianka" rozwija się pomyślnie, a ruchliwy zarząd jego wydał nawet kalendarzyk ze wszystkiemi firmami chrześcijańskiemi, istniejącemi w mieście.

Powstała w roku bieżącym w Kutnie hurtownia pod nazwą „Łączność", stara się otworzyć również filję w Żychlinie.

— **Sprzedaż wódki.** Według danych urzędowych w pow. Kutnowskim wypito 49,977 wiader za 419,806 rub., na samo miasto przypada suma 193,384 rub. Ile to ochronek możnaby było za te pieniądze urządzić?

Wiadomości ogólne

— **Jak utrzymać chleb przez czas dłuższy w stanie świeżym?** Kwestję tę, mającą ważne znaczenie dla gospodyń wiejskich, które znaczniejsze ilości chleba wypiekają zwykle raz na tydzień, starał się wyjaśnić dr. Katz, profesor Instytutu fizyczno-chemicznego w Amstredamie. Na podstawie licznych doświadczeń, dr. Katz doszedł do przekonania, że można przez dłuższy czas utrzymać chleb w stanie świeżym, jeżeli będziemy go przechowywać w suchem miejscu i to przy wysokiej, lub też wręcz odwrotnie — przy niskiej temperaturze. Że zaś w praktyce nie możemy dowolnie rozporządzać znaczniejszą różnicą temperatur, przeto podług słów profesora wystarczy, gdy bochenki chleba przechowywać będziemy w suchej i chłodnej piwnicy, gdyż w takim stanie rzeczy można utrzymać chleb w stanie świeżym, nawet do dni 14-tu.

Gdy zaś pragniemy tak przechowane pieczywo otrzymać w stanie zupełnej świeżości, wówczas zaleca się obmyć bochenek zimną wodą i wstawić go na krótki czas do gorącego pieca. W ten sposób otrzymujemy chleb, jak gdyby świeżo upieczony.

NADESŁANE.

Szanowny panie Redaktorze.

Proszę pozwolić, że za łaskawym pośrednictwem „Wieśniaka" wyrażę swoją głęboką wdzięczność moim dawnym i stałym przyjaciołom, członkom orkiestry i chórów żyrardowskich, a zwłaszcza ich dyrektorowi p. Groli za bezinteresowny przyjazd do Łowicza, oraz za artystyczne wykonanie śpiewów religijnych podczas Mszy Ś-ej, jako też i przy IV-ym ołtarzu.

Łączę wyrazy wysokiego poważania Rektor kościoła po Pijarskiego.

Ks. M. Cichocki.

PODZIĘKOWANIE.

Szanownym i zacnym: prefektowi Ks. Cichockiemu i p. Barbarze Bukowieckiej za urządzenie benefisowego koncertu, oraz za współudział w tym koncercie p. Halinie Balińskiej i p. Zielezińskiemu, a także zarządowi Lutni za udzielenie fortepianu, składam serdeczne dzięki.

Zmuszony okolicznościami do opuszczenia Łowicza, z żalem przychodzi mi się rozstać z kolegami i życzliwem Towarzystwem. Pamięć o ubiegłych przyjemnych chwilach, jakiemi darzyła mnie Łowicka publiczność w czasie moich występów, raz na zawsze utrwali w mem sercu miłe wspomnienia. Za poparcie koncertu niech mi również wolno będzie złożyć wyrazy podziękowania i pożegnać wszystkich życzliwych.

Stanisław Bobrowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W końcu ubiegłego tygodnia, po ukończeniu obrad nad etatem ministerjum oświaty, Duma państwowa uchwaliła następujący porządek:

Zważywszy, że minister oświaty lekceważąc żywotne potrzeby kraju nie tylko nie ujawnia żadnych usiłowań w kierunku ich urzeczywistnienia, ale nawet stawia przeszkody wprowadzenia ich w wykonanie, Izba państwa uznaje: 1) że podobne uchylanie się ministra od swych zadań w dziedzinie oświaty, musi w smutny sposób odbić się na ogólnym rozwoju kultury Rosji, 2) że skrępowanie działalności miejscowych instytucji społecznych wzmacnia negatywną politykę ministra, 3) że niechęć ze strony ministra liczenia się z opinją kół społecznych, a szczególniej rodziców, podkopuje zaufanie do szkoły ze strony osób najbardziej zainteresowanych, 4) że dotychczasowe traktowanie używania języka ojczystego w szkołach—wywołuje śród ludności obuplemiennej uczucia nieprzyjazne dla władzy rządowej i państwowości rosyjskiej.

Izba państwa spełniając swój obowiązek, uważa za rzecz potrzebną, zwrócić uwagę rządu na to, że podobna działalność oświaty nie odpowiada ogłoszonym z wysokości tronu zasadom rozwoju sił twór-

czych i duchowych kraju i przechodzi do porządku dziennego.

Po ogłoszeniu tej uchwały przyjętej długotrwałemi oklaskami centrum i lewicy, Puryszkiewicz zwracając się do Izby krzyczy: „Durnie“ za co ma być wydalony na 5 posiedzeń. Przemawiając w sprawie osobistej, Puryszkiewicz oświadcza, że ma rację nazywając członków Izby tak jak ich nazywał i że będzie kontent, jeżeli co piąty z nich będzie powieszony. Ze względu na to nowe powiedzenie, proponowana kara zostaje powiększona i Izba uchwala wydalenie Puryszkiewicza na 6 posiedzeń.

Według informacji Rieczy w sprawie samorządu miejskiego rząd ma skorzystać z art 87 i w czasie ferji samorząd ten zaprowadzić, o ile na to zgodzą się wszyscy ministrowie, że zaś taka zgoda nie jest przewidywaną, więc i z samorządu nic nie będzie.

We Francji z wielkim trudem udało się Ribotowi utworzyć ministerjum, w skład którego weszło kilku wybitnych polityków, jak Deleasse, Bourgois i inni, jednakże powaga tych ludzi nie powstrzymała radykałów i socjalistów od udzielenia im na pierwszym zaraz posiedzeniu votum nieufności, skutkiem czego, gabinet po 24 godzinach istnienia zmuszonym był podać się do dymisji. Jest to fakt nawet w dziejach 3-ej rzeczy pospolitej francuzkiej, nie bywały.

Z Albanji nadchodzą sprzeczne wiadomości, kiedy z jednej strony donoszą, że powstańcy zdobyli Durazzo i urządzili w niem rzeź, a książe z rodziną schronił się na okręt włoski, z drugiej zapewniają że zostali odparci i rozproszeni, to tylko jest pewnem, że komendant miasta, pułkownik Thomson w walce z powstańcami został zabity.

Jakby nie dosyć było tej zawieruchy, dzienniki donoszą, że wybuch wojny między Turcją i Grecją jest nieunikniony.

DZIAŁ HANDLOWY:

Targ w Łowiczu.

	Płacono od R.	od k.	do R.	do k.
Pszenica (za korzec)	7	00	7	60
Żyto „	4	90	5	10
Owies „	3	40	3	80
Jęczmien browarny (za korzec)	4	30	4	60
Jęczmień zwyczajny „	4	00	4	30
Groch warzeln. biały pud	1	25	1	40
Ziemniaki na ćwiartki, w małych partjach w cenie:				
„ białe (za ćwiartkę)	—	65	—	—
„ amerykany „	—	75	—	—
Ziemniaki z folwarku za korz. 7-o pud.	2	30	—	—
Słoma prosta centn. (120 f.)	—	70	—	85
Słoma targana „ „	—	60	—	70
Siano za centnar „	1	—	1	30

Korzec pszenicy u włościan waży 250 funtńw, gdy u obywatela ziemskiego 240 f.
Żyto u pierwszych waży 240 f., u drugich 230 f.
Jęczmień „ „ 220 „ „ 200 „
Owies „ „ 150 „ „ 140 „
Groch „ „ 280 „ „ 260 „

	od R.	od k.	do R.	do k.
Masło śmietank. świeże w sklepach	—	50	—	55
Masło zwyczajne świeże na targu	—	35	—	40
Jajek mendel	—	30	—	34
Ser biały sztuka	—	25	—	40

Mięso.

Wołowe . . . . fun. 17 k.
Cielęce . . . . „ 16 „
Wieprzowe . . „ 22 „
Schab . . . . . „ 24 „
Baranina . . . „ 16 „

Chleb.

Pytlowy . . . . funt. 4 k.
Razowy . . . . „ 3 „
Bułki 6 sztuk . . . . 5 „

Węgiel

Korzec . . . . od 1.20 do 1.25

Do majątku 18-o włókowego potrzebny rządca skromniejszych wymagań w wieku średnim. Wiadomość w Redakcji Wieśniaka.

Odpowiedzi redakcji.

Panu K. L. Wobec braku miejsca z powodu sprawozdania z wystawy koni „nowe prawo“ wydrukujemy w następnym numerze.

Zginęły w Niedzelę 14 Czerwca **dwa psy myśliwskie**, jeden czarny niemiec, drugi biały w żółte łaty ponter angielski, upraszam odprowadzić za nagrodą, lub wskazać gdzie się znajdują.

Winnych przetrzymywania pociągnę do odpowiedzialnońci sądowej. Wiadomość stacja Łowicz Wied. W. de Larzak.

Potrzebny pisarz do majątku, wiadomość w redakcji „Wieśniaka“.

Ogrodnik otrzyma zaraz miejsce w majątku w Sochaczewskim, warunki do przejrzenia w redakcji „Wieśniaka“.

Siodło damskie prawie nowe do sprzedania. Obejrzyć można u stróża domu Kazimierza Trawińkiego w Łowiczu Stare Miasto.

Folwarczek w powiecie Sochaczewskim 8 i pół wiorsty od Żyrardowa i 10 wiorst od st. Teresin kolei Kaliskiej. Przestrzeń 1 włóka w tym: łąk 9 morgów, ogrodu owocowego i warzywnego 5 morg., inspekta 90 okien, reszta pola orne.
Pełny opis folwarku w redakcji „Wieśniaka“

Student uniwersytetu poszukuje lekcji na miejscu lub kondycji na wyjazd. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“.

2 klucze znalezione, są do odebrania w redakcji „Wieśniaka“.

Redaktor i Wydawca Wiktor Pstruszeński. W drukarni „Wieśniaka.“